

Faktad 6.

10456

L. Rosowska Inena. Kl. V. 10456

Isłahan 29. XII. 1942.

22 maja 1940 r. rannem przyjeździe do nas urzędniccy Stkauuda
i robili rywirję. W domu była mama, ja i dwie siostry.
Byłyśmy wszystkie w strachu. Za pół godziny na podwórce
nie chwały furmanki, i karano nam się pakować. Bardzo
prykeru było nam opuścić swój dom rodzinny. Potem,
przywieziono nas na stację i karano władouywać się do
wagonów, gdzie było ciemno jak w więzieniu. Było nam
bardzo smutno że nie ma z nami ojca, który nawet
po ukroreniu sswielów ukrywał się w swoim rodzinnym
miasteczku Brorordawach. Do Rosji jechaliśmy trzy tygodnie.
W drodze karmili nas wodą i chlebem. W jednym wagonie
było 50 osób. Wagony były cały czas proramykany. Gdy
przejchaliśmy góry Uralskie już było co nar cieplej. Wierli
nas do połodniowego Karakistanu do Tarkiektu. W Tarkiektie
na stacji odrefiono kilka wagonów i odwiezli w innym
kierunku. A nas przywiezli do stacji Syrdarja i poroworci

po siostrach. ² Mówi siostrę narywali Dziurynski. Gdy
przywiali nas na miejsce naraz przyznawali dla nas
10456
baraki. W naszym siostrze była tylko matka jedna
rodzina Polka, a reszta samych rusinów. Zaraz napisali
nas na roboty. Ja ze starszą siostrą pracowałam przy
warze. Proszę tu motycyliśmy ciężkimi motykami,
już później jesienią zbieraliśmy warzywa. Były mrozy, a
bawelna jeszcze na polach rosła. Był u nas bardzo
duży upał, jak się nie poszłam do roboty to nie
dał chleba. Karobki były bardzo małe, tak że nie można
było z tego co się zrobiło wyjąć. Co niedzieli chodziliśmy
na bazar i sprzedawali swoje rzeczy. Żywność było bardzo
droga. Były nawet takie dni że nie był co do ust włożyć.
Zimą chleba nie przywozili więc zbieraliśmy riedę i grzyby
od których bardzo chorowali. Gdy Polacy zawarli z Sowiec
sojusz to byliśmy zwolnieni od robot. Po niedługim
czasie wyjechaliśmy do Wreuska i ja wstąpiłam do junackich
młotowa siostrą poszła do ochrony starsza do ochotniczek

Mama dostała pracę w ochronie. ³ Ja we Wreusku w junackich
byłam dwa miesiące. Potem starsza junacki wyjeżdżały do
Karkim Batam i ja wyjechałam. Tam było dla nas bardzo
ciężkie życie z powodu gorąca i różnych chorób. W każdym
dniu dużo umierało kolerażem na czerwonej. Ja wróciłam
dostałam wiadomości z domu od mamy. Potem wyjechałam
do Kitabu. Tam już całkiem było inne życie. Nikt nie
chorował było lepszy klimat. Tam nas umundurowali
i z tamtąd wyjechaliśmy do Perzi gdzie zaczęło się nowe
życie.

10456